

Teksty Drugie 1997, 6 , s. 81-82



Postęp?

Michał Paweł Markowski

Michał Paweł Markowski

Postęp?

Ja tylko o przypisie.

W ósmym z kolei, Andrzej Szahaj pisze tak:

Tłumaczenie przez T. Bieronia tytułu tekstu Rorty'ego *The Pragmatist's progress* jako *Kariera pragmatysty* jest po prostu skandaliczne i ma chyba na celu przygotowanie czytelnika do „właściwej” oceny propozycji Rorty'ego. Tytuł ten należałoby tłumaczyć jako *Postęp pragmatystyczny*. Treść tego rozdziału sugeruje wyraźnie, że nie chodzi tu o żadną „karierę”, lecz właśnie o specyficznie rozumiany postęp.

Oczywiście, przekład Bieronia jest niedobry, ale Szahaja jeszcze gorszy. Obydwaj bowiem nie dostrzegają, że tytuł Rorty'ego jest wyraźną aluzją literacką. Nie dostrzegają w *The Pragmatist's progress* aluzji do *The Pilgrim's progress*, XVII-wiecznej alegorii religijnej Johna Bunyana, to nie rozumieć tytułu, a więc nie umieć go przełożyć, a więc zinterpretować go błędnie, niepoprawnie, niezgodnie z tym, co mówi tekst. Jeśli podtytuł utworu Bunyana brzmi: *From this World to that which is to come* (*Z tego świata do świata przyszłego*), to oczywiste jest, że tytuł należy przełożyć jako *Wędrowka pielgrzyma* (bo o tym właśnie pisze Bunyan), co w przypadku Rorty'ego daje *Wędrowkę pragmatysty*. Odwołanie do tekstu religijnego jest oczywiście ironiczne, choć ważne jest przede wszystkim to, że Rorty'ego romans z li-

teraturą nie tylko sprowadza się do konceptów, ale i subtelnej gry z tradycją.

Szahaj pisze tymczasem:

treść tego rozdziału sugeruje wyraźnie, że nie chodzi tu o żadną „karierę”, lecz właśnie o specyficznie rozumiany postęp.

Dlaczego Szahaj przetłumaczył *Wędrowkę pragmatysty* jako *Postęp pragmatystyczny*, nie dość, że gubiąc aluzję (i urodę tytułu), to jeszcze wpisując Rorty’ego w niemiły mu zapewne kontekst modernistycznej ideologii postępu? Bo sugeruje to wyraźnie treść rozdziału. Nie współnota interpretacyjna, dla której powstaje przekład Szahaja, ale tekst, który on czyta i który jednoznacznie podsuwa rozwiązanie. Czy odnajdując aluzję do Bunyana, chcę narzucić Szahajowi własną interpretację? Oczywiście, a to dlatego, że uważam, iż tylko ona jest poprawna. Czy robię to z powodów moralnych? Oczywiście, bo uważam, że nie wolno mówić o czyjejs robocie, że jest skandaliczna, wykonując ją jeszcze gorzej. Czy kłóci się to z tym, co mówi tekst? Ależ skąd, to tekst odpowiedział mi, jak przetłumaczyć tytuł. Czy moja interpretacja ma zasięg lokalny? Tak, ale tylko dlatego, że Andrzej Szahaj nie czyta tych książek, które czytam ja. Czy twierdząc, że mój przekład jest najlepszy (i jak sądzę, najbardziej poprawny) hołduję marzeniom o Prawdzie (przez duże P)? Wcale nie, nie dbając o nią, zaglądam do słownika, który wcale nie jest „słownikiem finalnym”, lecz słownikiem historycznym i to on mówi mi, jak powinienem przekładać. Czy pragnę Metody? Skąd – tylko rzetelności i wrażliwości na aluzje. Czy spoglądam znikąd? Nigdy bym sobie tego nie darował. Czy kiedykolwiek i ktokolwiek przyzna rację Andrzejowi Szahajowi? Tak, i to właśnie będzie nadinterpretacja.

Dlaczego jednak nie zapytamy Rorty’ego, który wie najlepiej, co napisał?